

Pokłosie X-lecia zakładu...

Czarem swoich piosenek podbiła serca świdniczan

Sława Przybylska śpiewała w Domu Kultury

Kierownictwo Domu Kultury w Świdniku, zastąpiło tym razem na „złoty medal”. Zaproszenie na Dni Świdnika najpopularniejszej piosenkarki w kraju — Sławy Przybylskiej, było przysłówowym gwóździem imprezy estradowych dziesięciolecia. Nie dziwnego, że na „Słowiańską „Julietkę Greco” i złotą medalistkę Międzynarodowego Konkursu

(Dokończenie na str. 6)



Zakład realizuje Uchwały V Plenum KC PZPR i Uchwały Rady Ministrów

Sluszne Uchwały V Plenum KC PZPR, rozszerzone Uchwałą Rady Ministrów Nr 216/60, mają na celu: osiągnięcie możliwie najwyższej efektywności ekonomicznej nakładów inwestycyjnych, wyeliminowanie zbędnych lub przedwczesnych zamierzeń inwestycyjnych, maksymalnego zaktywizowania posiadanych zdolności

produkcyjnych, obniżenia kosztów produkcji, oraz kosztów inwestycyjnych przewidzianych do realizacji obiektów inwestycyjnych, skrócenia okresu budowy i szybszego przekazywania obiektów do produkcji. W wyniku powyższych uchwał, Dyrekcja WSK, wspólnie z KZ PZPR podjęły szeroką akcję wnikliwej analizy założeń i dokumentacji projektowo-kosztorysowej inwestycji planu 5-letniego, przez całą załogę zakładu.

Na specjalnie w tym celu zwo

lanym Plenum KZ PZPR przy udziale Dyrekcji i aktywów kierowniczego wydziałów, opracowa no plan akcji, przydzielając poszczególne komórkom konkretne zadania do realizacji.

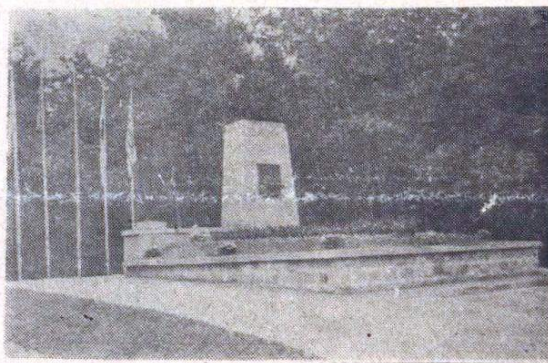
Pierwszym etapem prac było, uporządkowanie zbiorczego zestawienia kosztów budowy, w sensie właściwego ujęcia robót budowlano-montażowych, oraz zakupu zgłoszonych maszyn i urządzeń. Praca ta polegała przede wszystkim na wyeliminowaniu



ORGAN KOMITETU ZAKŁADOWEGO P.Z.P.R. RADY ZAKŁADOWEJ I RADY ROBOTNICZEJ

„Dni Majdanka” zakończone

Odsłonięcie pomnika ofiar hitleryzmu w lesie krępieckim



Zapoczątkowana w roku ubiegłym przez załogę WSK w Świdniku akcja zbierania składek społeczeństwa lubelskiego na pomnik dla uczczenia ponad 300.000 ofiar hitlerowskich zamordowanych w lesie krępieckim została zakończona. W niedzielę 11 września br. około 10.000 ludzi przybyło na uroczystość odsłonięcia pomnika.

(dokończenie na str. 2)

Nr 15 (58)

15 wrzesień 1960 r.

Cena 50 gr

Uroczysta Konferencja Samorządu Robotniczego podsumowała dorobek X-lecia



Dyrektor Naczelny WSK-Świdnik inż. Smolarkiewicz wygłasza referat o okolicznościach. Foto — Z. Piasecki

Jednym z najważniejszych punktów programu obchodu X-lecia Świdnika była uroczysta Konferencja Samorządu Robotniczego, która odbyła się 3 września 1960 r. w sali Zakładowego Domu Kultury. Po otwarciu konferencji dokonanej przez I-go Sekretarza KZ PZPR tow. Mizere, za stołem prezydalnym miejsca zajęli: członkowie KW PZPR tow. tow. Parol i Piasecki, Sekretarz ZG ZZM tow. Czerwiński, Dyrektor Generalny ZPL tow. Gabiński, przedstawiciel PWRN tow. Kisielczewicz, sekretarz KP PZPR tow. Jankowski, sekretarz KM PZPR Lublin tow. Smulski, delegacja UMCS z prof. dr Dobrzańskim na czele, delegacja FSC, oraz przedstawiciele organizacji i przodownicy pracy.

Zasadniczy referat obrazujący dzieje Zakładu i osiedla miasta na przestrzeni 10-ciu lat, wygło-

sił Dyrektor Naczelny WSK inż. Smolarkiewicz.

10 lat temu zapadła uchwała Biura Politycznego KC PZPR na mocy której na terenie Świdnika pojawili się pierwsi budowniczo wie zakładu. Były to trudne lata. Na miejscu gdzie szumiał las zaczęły jak grzyby po deszczu ro-

(dokończenie na str. 2)



Poranek w Świdniku

Foto — M. Wysocki

40.000 zł oszczędności przyniosło zobowiązanie zalogi wydziału kierownika Radkiewicza

Dotyczyło ono wykonania matryc. Zobowiązanie wykonano na 5 dni przed terminem. Również drugie zobowiązanie podjęte przez załogę tego wydziału po linii wykonawstwa odukuw niezbędnych w produkcji wykonane zostało pomyślnie.

Gratulujemy, a jednocześnie życzymy dalszych sukcesów.

Uroczysta Konferencja Samorządu Robotniczego



Uroczystą Konferencję Samorządu otworzył I sekr. KZ PZPR tow. Mizera

(dokończenie ze strony 1)

snąć nowoczesne hale produkcyjne. W kilka lat później rozpoczęto produkcję, wprawdzie nie bez jego wyposażeń i oprzyrządowania a później, w niedługim czasie podjęta została normalna produkcja. Z roku na rok osiągnęto coraz to lepsze wyniki produkcyjne i ekonomiczne. Z roku na rok rosło miasto wraz ze swoim życiem kulturalnym i społecznym. Po nakreśleniu rysu historycznego, lat w których powstawał i rozbudowywał się zakład, referat omawiał bardzo szeroko okres pełnej produkcji. Rok 1955 był w zasadzie przełomowym rokiem w którym nastąpiło usamodzielnienie zakładu i ustalenie profilu produkcji. Od tej pory wyniki uzyskiwane w produkcji i nie tylko w produkcji były coraz lepsze. Przykładów nie trzeba daleko szukać.

Rok 1955 — wyprodukowano 3126 szt. motocykli.

Rok 1956 — wyprodukowano 15000 szt. motocykli.

Rok 1957 — wyprodukowano 26000 szt. motocykli.

Rok 1958 — wyprodukowano 36000 szt. motocykli.

Rok 1959 — wyprodukowano 42000 szt. motocykli.

Koszt produkcji jednego motocykla zmniejszył się trzykrotnie. O kilkaset procent zwiększyła się wartość produkcji globalnej zakładu. Młoda załoga Wytwórni rosła i krzepła nabierając coraz większego rozmachu. Wielkie zadowolenie w tym okresie czasu odegrało współzawodnictwo i racjonalizatorstwo zakładu. W szlachetnej walce o coraz to lepsze wyniki produkcyjne rosną kadry pracowników takich jak tow. Nowak, Przybylski, Brzus, Wiształ, Garbol, Dziubek, Kaspro, wicz, Obara i wielu wielu innych. Wielotysięczne oszczędności przyniosły wnioski racjonalizatorskie, tow. tow. Skiby, Dereń, Piątko, Dybrzyńskiego, T. Kowalczyk, F. Kijanki, W. Rucha

racjonalizatorskim bierze udział ogromny procent załogi zarówno tej starszej, bardziej doświadczonej jak i tej młodszej. Młodzież pracując nawet na najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach zdaje w wielu wypadkach całkowicie swój życiowy egzamin. Przewodzący wydziały kier. kier. Usyka, Piłcha, Witkowskiego, Słonia, Zielenki pomimo bardzo



Prezydium konferencji Samorządu Robotniczego.

Od lewej: II sekretarz KZ PZPR tow. Ingłot, dyr. gen. ZPL tow. Gabiński, sekretarz KW PZPR tow. Kisieliwicz, sekr. KZ PZPR tow. Mizera. Foto — Z. Piasecki

wielu trudności poprawiają z m-cą na miesiąc swoje wskaźniki produkcyjne i ekonomiczne.

Coraz bardziej rośnie, krzepnie i rozwija się organizacja partyjna. Rok 1954 — POP liczy 540 członków. Rok 1956 — POP liczy 735 członków. Rok 1960 — POP liczy 803 członków. Dzięki energicznej polityce organizacji partyjnej, dzięki pracy załogi zakład zdobywa pierwsze miejsce w skali całego zjednoczenia i pretenduje do pierwszego miejsca w skali całego przemysłu maszynowego. Do najbardziej aktywnych członków partii należą tow. tow. Parol, Ingłot, Usyk, Szewcow, Podeszwa, Pacer, Górka. Zresztą jest ich o wiele więcej. Ludzie Ci — to awangarda czynów, którym troska o co-

raz lepsze wyniki spędza nieraz sen z powiek.

Wspaniałe osiągnięcia ma także organizacja młodzieżowa, w początkach ZMP, a później ZMS. Troska o wychowanie młodzieży, rozwój młodzieżowego współzawodnictwa pracy, dbałość o kulturę i warunki młodego człowieka rozwijające, to codzienna żmudna, ale jakże zaszczytna praca naszych organizacji i kół młodzieżowych. Znani działacze młodzieży tacy jak tow. tow. Berent, Wiśniewski, Lupina napewno długo jeszcze nie zostaną zapomniani. Nie mniej chlubnie zapisała się w dziejach zakładu organizacja związkowa. Dzięki wysiłkowi takich działaczy, jak tow. Giełzak, Juszczyński, Pacer, Banecki, Tomasiak, Piotrowski, Lebiński i wielu innych, życie związkowe rozwijało się coraz bardziej w miarę upływu lat. Kolonie letnie dla dzieci, sanatoria, żłobki, przedszkola, wczasy, budownictwo mieszkaniowe, kino (ekran panoramiczny), codziennie na troska o robotnika — to sprawy którymi za'mawiała się i zajmowała nadal organizacja związkowa osiągając coraz to lepsze wyniki.

Referat wygłoszony przez Dyrektora inż. Smolorkiewicza w

Odślonienie pomnika ofiar hitleryzmu

(Dokończenie ze str. 1)

W uroczystości udział wzięli: I Sekretarz KW PZPR tow. Kozdra, I Sekretarz Ambasady ZSRR w Warszawie tow. Galstuchow, Sekretarz KW PZPR tow. Machocki, Przewodniczący PWRN-Lublin tow. Golan.

Po apelu poległych i salwie honorowej dziesiątki delegacji złożono wieniec i kwiaty u stóp pomnika na tablicy którego wyrzyto następujący napis: „Ofiarom barbarzyńskiej zbrodni hitlerowskiej dokonanej w latach 1941—44 na ponad 300.000 obywateli polskich i innych narodowości Europy, zamordowanych i spalonych w lesie krepieckim — społeczeństwo powiatu lubelskiego pomnik ten poświęca. Nigdy więcej wojny i faszyzmu, oby człowiek był zawsze człowiekiem bratem”. Wrzesień 1960 r.

J. J.

Wystąpił zespół z Siennicy Różanej

ZBOWiD

zorganizował akademię z okazji XXI rocznicy wybuchu wojny

Zorganizować trzeba przyznać, jak co roku sprawnie i sprężysto. Nie trzeba się zresztą dziwić. Tacy doświadczeni działacze jak: tow. Zakrzewski, Ulanicki, Siejko, Szczepaniak potrafili zorganizować. Na akademii przybyli między innymi I-szy Sekretarz Komitetu Zakładowego Partii tow. MIZERA.

W oficjalnej części akademii referat wygłosił pułk. WIŚNIEWSKI z Lublina, dzieląc się także wspomnieniami z okresu kampanii wrześniowej. O tragicznej w skutkach dla narodu polskiego klęsce wrześniowej mówił także Sekretarz KP PZPR tow. JANKOWSKI. W części artystycznej wystąpił zespół ludowy z Siennicy Różanej dając pokaz prawdziwego umiowania pieśni polskiej. Członkowie chóru mieszanego to zarówno młodzi a także w średnim wieku i dorośli ludzie. Śpiewali z igraszką „wieśniaczka” w erwa i uporem. Dzielnie sekundował im zespół instrumentalny. Szkoda, że w repertuarze zespołu zabrakło



Płk Jasiński wygłasza referat na akademii ZBOWiD

piosenek i melodii żołnierskich, a były przecież one na czasie. Ale to delikatne „odchylenie” powetowało sobie sami ZBOWiD-owcy którzy na wspólnie spędzonym wieczorze wspomnień, rozśpiewali się jak za dawnych partyzanckich lat.



Śpiewa zespół z Siennicy Różanej

Foto — Z. Piasecki

Pływający motocykl

Inż. Adam Hadrawa ze Świdnika kiedy wyrzucił w gazecie o powodzi poprosił w swym zakładzie o urlop i zgłosił się do Komitetu Przeciwpowodziowego oddając mu do dyspozycji swoją osobę i motocykl. Odtąd ofiarą inżynier pełnił obowiązki łącznika pomiędzy kierownikami akcji a wsiami zalanymi wodą. Odbiwał wielokilometrowe rajdy motocyklem po terenach zalanych wodą

i odciecznych od świata, przywożąc cenne informacje o stanie wód i ogólnej sytuacji na terenach zagrożonych

Inżynier Hadrawa zapytany oto jak dociera na te tereny, gdzie przedostać się można było tylko łodziami lub helikopterami wyjaśnił, że w czasie powodzi jego motocykl... nauczył się pływać. (Kulisy)



„Tow. Dyrektorze — prosimy do zdjęcia...” — mówią świdnickie „X-latki”. Dyrektor Drożdżyński oczywiście nie daje się długo prosić. Foto — M. Wysocki

KZ

LUDZIE WYTWÓRNI



Foto — Z. Piasecki

Antoni Grabowski. Szkolenie lotnicze rozpoczął w roku 1934. Podstawy pilotażu samolotowy ukończył w rok później. Do wybuchu wojny specjalizował się w pilotażu samolotowym i spadochroniarstwie, latając również na szybowcach. Po wyzwoleniu pracuje w resorcie komunikacji jako Dyrektor Okręgu Lotniczego. W WSK zatrudniony od I.IV.1952 r. Posiada uprawnienia instruktorskie, samolotowe, śmigłowe i spadochronowe. Na swoim koncie 107 szkółek spadochronowych. Jest organizatorem i współbudowniczym wieszki spadochronowej w Zamościu i Lublinie (przed wojną i po Wyzwoleniu). Ponadto jest współorganizatorem Aeroklubu lubelskiego oraz świdnickiego. Odznaczony srebrnym krzyżem za usługi za 25-letnią pracę w charakterze pilota.



Piasecki Zbigniew. Z lotnictwem zetknął się w roku 1947 w Chelmie lubelskim. Pełnił funkcję powiatowego instruktora modelarstwa. Zakładał koła Ligi lotniczej w Krasnymstawie i Zamościu. Popularyzuje spadochroniarstwo. Jest pierwszym założycielem i organizatorem pierwszego Aeroklubu Robotniczego w Polsce z siedzibą w Świdniku. Przez pierwsze dwa lata był kierownikiem tego Aeroklubu. W dalszej jego pracy przyczynili się do rozwoju Aeroklubu kol. kol. Klimkiewicz, A. Grabowski, J. Jaszczak, R. Kosioł. W pierwszym okresie szkolenia praktycznego bieżąc czynny udział jako pilot samolotów. Wyroźniony wieloma dyplomami, odznaczony obecnie odznaką „Zasłużonego pracownika WSK”.



Ob. J. Kalita



Szewczyk Józef. Długoletni pracownik WSK lekkoatleta z okresu przedwojennego. Aktywny działacz sportowy i sędzia L.A. Jeden z współtwórców KS „Avia”. Długoletni pracownik, miłośnik sportu, którego dewizą na codzień jest praca z młodzieżą.



Inż. Bromirski. Uczestnik strajków szkolnych z lat 1904—1905 w Zaborze Pruskim. Posiada odznakę nadaną „Dzieciom z Wrześni”. Członek ZBoWiD. Przebywał 5 lat w niewoli hitlerowskiej dla jeńców wojennych w obozie w Woldenbergu (Pomorz). Od roku 1952 kierownik Biura Projektów WSK. W chwili obecnej liczy 73 lata.



Tow. tow. Juśkiewicz i Gawron



Inż. J. Dankowski



Tow. Cieślak



Tow. Juszczyński



Tow. J. Podeszwa
Foto — M. Wysocki

Realizujemy Uchwały V Plenum KC PZPR

(dokończ. ze str. 1)

inwestycji w pełni ekonomicznie nie uzasadnionych, z punktu widzenia całej gospodarki zakładu. Poza tym, w toku analizy, po szczegółowym zbadaniu potrzeb zakładu na całym szeregu obiektów, zmniejszono przewidywane nakłady, ograniczając ich zakres, względnie stosując tańsze rozwiązania, przez zastosowanie projektów w miarę możliwości typowych. Tak np. rozbudowę parku maszynowego wyceniono ściśle w/g obowiązujących cenników, natomiast roboty budowlano-montażowe, w/g posiadanej dokumentacji szczegółowej, względnie w oparciu o kosztorysy podobnych robót.

W wyniku tej akcji dotychczas uzyskano już oszczędności 4.087.000 zł, w cenach obowiązyujących po 1.VII.60 r., co stanowi 3,8% w stosunku do całości przewidzianych kosztów. Jednocześnie opracowano harmonogram dalszych prac, a zarządzeniem Dyr. Zakładu, powołano zakładawczy zespół specjalistów na czele którego jako przewodniczącą stoi Główny Inżynier Zakładu, inż. Michalik oraz powołano 5 grup operacyjnych, a mianowicie:

I-grupa — przewodniczący tow. Białek, — ma na celu przeprowadzenie analizy planu produkcyjnego.

II-grupa — przewodniczący
tow. Flis — analiza gospodarki
magazynowej.

III-grupa — przewodniczący
tow. Szpinak — analiza gospo-
darki energetycznej.

IV-grupa — przewodniczący
tow. Grela — analiza gospodarki
transportowej.

V-grupa — przewodniczący
tow. Gielzak — analiza założeń
budownictwa zakładowego, w
oparciu o aktualny limit planu
5-letniego, potrzeb socjalnych itp.

Ponadto analizę rozbudowy kuźni powierzchniowo grupie tow. Feilla oraz rozbudowę laboratorium analizuje grupa tow. Strumińskiego. Niezależnie od powyższego, stworzono jeszcze kilka grup roboczych specjalistycznych, przydzielając im odpowiednie materiały i zagadnienia do analizy. Do poszczególnych grup wryszczono uzgodnionych koreferentów z ZPL, których zadaniem jest, fachowa ocena wniosków poszczególnych grup i wydziałów.

Mamy nadzieję, że dyskusje na poszczególnych wydziałach, jak i wnioski z poszczególnych grup, ujawnią nowe rezerwy mocy produkcyjnej i przyczynią się do zwiększenia efektów ekonomicznych zakładu. Pisać należy, że już w mies. sierpniu 1959 r. na skutek zaleceń XII Plenum KC PZPR, dokonaliśmy analizy zbiorczego zestawienia kosztów inwestycyjnych, co w konsekwencji przyniosło zmniejszenie przewidywanych nakładów o kwotę 546.068.000 zł. Nadmienić należy, że dotychczasowe prace przebiegają zgodnie z harmonogramem, a zakończenie ca-

lej akcji przewiduje się do
15.X.60 r.

O limitach na inwestycje przemysłowe w chwili obecnej na razie nie możemy nic powiedzieć, do czasu ukończenia rewizji całego planu 5-letniego. Zakład posiada założenia na budownictwo mieszkaniowe z wyprzedzeniem tylko do 1961 r. Z tego względu, zgodnie z harmonogramem powołano grupę operacyjną, której zadaniem jest opracowanie założeń w oparciu o aktualny limit planu 5-letniego, oraz analizę trudności. Praca grupy przebiega w kierunku maksymalnego potanień kosztów, a między innymi obejmuje: zastosowanie projektów typowych, powtarzalnych, wyeliminowanie kosztownych, a jednocześnie zbędnych urządzeń i wznoszenia bloków systemem uprzemysłowionym II i III stopnia, co skróci cykl inwestycyjny o 5%.

Zgodnie z limitem otrzymanym ze ZPL w latach 1961-65, na budownictwo mieszkaniowe przy znano WSK kwotę 21.950.000 zł, co średnio rocznie daje 4.390.000 zł. Biorąc pod uwagę ciężką sytuację mieszkaniową pracowników WSK Świdnik, należy podkreślić, że kwota ta jest niewystarczająca. W/g skromnych postulatów zakładu, średni limit roczny na budownictwo mieszkaniowe winien wynosić ca. 7.000.000 zł, co pozwoliłoby na wybudowanie każdego roku bloku mieszkalnego, o 160 izbach (60 mieszkań).

Drugą bolączką zakładu w zakresie potrzeb socjalnych, jest brak ośrodka czasowo-kolonijnego dla dzieci i pracowników zakładu. Budowa takiego ośrodka wymaga kwoty 8.000.000 zł, której ZPL nie zatwierdziło. Cała akcja będzie miała dwuetapowy charakter. Pierwszy etap to rewizja założeń inwestycyjnych na 1961 r., drugi etap, którego zakończenie przewiduje się na 31 grudnia 1961 r., to rewizja założeń inwestycyjnych do końca 5-latk. Akcja ta winna przynieść wygospodarowanie oszczędności bez uszczuplenia zadań planowych. Należy mieć nadzieję, że część wygospodarowanych w tej akcji oszczędności, zostaną nam spowrotem przydzielone, w celu wykorzystania ich na budownictwo mieszkaniowe, lub na budowę tak potrzebnego nam ośrodka czasowo-kolonijnego, dla naszych dzieci i pracowników zakładu, co zresztą zgodne jest z intencją powyższych uchwał.

inż. Jabłoński Wacław

ODZNAKA »ZASŁUŻONEGO PRACOWNIKA WSK«

W tym roku naprawdę udało się nam Święto Lotnictwa. Pesymiści przewidywali wprawdzie, że... „pogody i tak nie będzie więc po co tyle przygotowań”. Trzeba stwierdzić, że pogody nie byli pewni nawet organizatorzy. Pamiętamy przecież poprzednie



Paweł Zolotow i tow. Bronisław Ratajczak

lata, kiedy właśnie przez pogodę nie mieliśmy lotniczych pokazów. Jeżeli dodamy do tego tegoż deszczowe lato, to nic dziwnego, że nikt nie chciał być „odpowiedzialnym za pogodę”. Tym razem „prawo serii” na szczęście zawiodło i ranek 4-go września wstał słoneczny, chociaż wiatr przeganiał po niebie chmury i chmurki. Wcześniej też zaczęły ścigać do Świdnika tłumy ciekawych lotniczej rewii. Długi rząd samolotów stojących na drugim końcu lotniska wyglądał obiektywnie.

Do licznie zebranej na lotnisku publiczności krótkie przemówienie wygłosił poseł na Sejm inż.



H. Ignasiak i jego „Jastrząb”

Wit Prusinowski. Punktualnie o godzinie 13 wzdłuż trybun przecieli na samolocie CSS-13 członkowie Klubu Seniorów Lotnictwa — **Paweł Zolotow i Bronisław Ratajczak.** Defiladę samolotów otworzyli flagowym szykiem piloci **Julian Kaleta, Marian Wylupek i Tadeusz Kern,** a w chwilę później **Walerian Włodarkiewicz** po skoku ze spadochronem, zameldował o rozpoczęciu pokazów. Nad lotniskiem przeleciało 9 samolotów uformowanych w szyk, który przedstawiał rzymską dziesiątkę — symbol X-lecia miasta Świdnika i Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Mimo, że „X-ka” nie była może



Sprawozdawcy radiowi jak co roku na swoim „posterunku”

tak precyzyjna, to jednak pilotom należa się duże brawa za tą figurę, trudniejszą podobno od ostawionej już „tafli”. A trzeba jeszcze wiedzieć, że tylko 3 samoloty wyposażone były w radio, które w takich sztychach jest nieodzowne na każdym.

Następnym punktem w programie był popis szybowników. Zobaczyliśmy starty „Czapli” i „Żurawia” za wyciągarką, a następnie „Bociana” i „Jastrzębia” na holu za samolotem. **Henryk Jaworski** zademonstrował przy tym podstawową akrobację na „Bocianie”, a **Henryk Ignasiak** tak „przestawiał” swego „Jastrzębia” po niebie, że widzowie tra-

cili chwilami orientację czy szymbowiec leci normalnie czy też na plecach. To był prawdziwy koncert akrobacji.

Zaproszony na „gościnne występy” samolot PZL-102b „Kos”

ciągle zmieniając swe położenie. Szkoda, że nie mogliśmy zobaczyć wicemistrza Polski w tej konkurencji, **Stanisława Kasperka,** który w tym czasie bronił białoczerwonych barw na Mist-

śliwce przemukały dosłownie na kilkudziesięciu metrach, ogłuszając hukami silników zgromadzoną publiczność. Szybkościowy koncert nie trwał długo i zakończył Święto Lotnictwa.

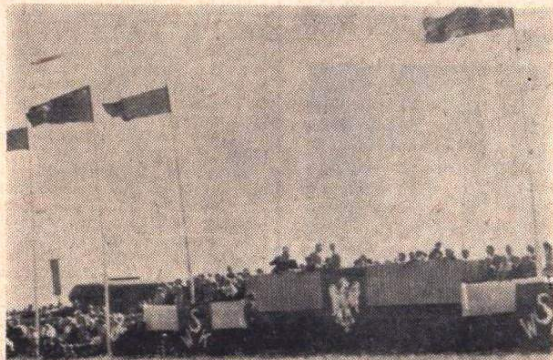


Dyr. Naczelny WSK inż. Aleksander Smolarkiewicz w rozmowie z kierownikiem pokazów lotniczych inż. Gołębiowskim. Tematów do rozmowy nie brakowało. Rewia wypadła imponująco.

Święto Polskich Skrzydeł

REWIA LOTNICZA

NA LOTNISKU AEROKLUBU



Trybuna honorowa



CSS-13

— najmłodsze dziecko naszego przemysłu lotniczego zaprezentował się świetnie. Nie miała w tym zasług pilota **Milosza** z Warszawy, który pokazał go wszystkim jak mógł najbliżej i najniżej. W połączonym pokazie zobaczyliśmy efektowny start „Jaskółki” za śmigłowcem. Wykonawcą tego ciekawego lotu był doskonały zespół: **Henryk Ignasiak i Janusz Ochalik.** Warto przypomnieć, że **Mistrz Sportu Szybowcowego** — **Henryk Ignasiak** wykonał takie loty jako drugi w Polsce, a piąty na świecie. Najciekawszą fazą lotu był moment zawiśnięcia szybowca na linie pod śmigłowcem.

Akrobacją na „Jaku-18” zapowiedział **Ryszard Kasperek** pilotów samolotowych. Po nim na „błękitnej estradzie” popisowali się pil. **Janiak** z Mielca. Srebrny „Zlin-26” polyskiwał w słońcu

zrostwach Świata w Bratysławie.

Polowanie na wypuszczone z lotniska baloniki wymagało „parterowej” akrobacji. Nie jest wcale łatwo „zestrzelić” takiego nadętego intruza jeśli nie ma się pod ręką jakiejś broni palnej. Mimo uganiania nie udało się to pierwszemu pilotowi, **Ryszard**



„Kos”

Kasperek też miał trudności i dopiero p. **Milosz** na „Kosie” rozprawił się z 6-ma po kolei.

Błyskawiczną akcję ratowniczą na nowym typie śmigłowca w wersji sanitarnej, pokazał nam pil. **Tadeusz Papajski.** „Chory” w ciągu kilku minut został przeniesiony z amochodu do śmigłowca, który natychmiast wystartował. Profilaktycznie pilot zastosował później „choremu” małą akrobację co go napewno uzdrowiło.

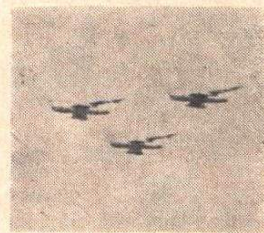
Spadochroniarzom wykonanie zadania uniemożliwił silny wiatr. Rewia lotnictwa wojskowego była napewno „najgłośniejszą” częścią pokazów. Srebrne my-



Henryk Jaworski demonstrował podstawową akrobację na „Bocianie”.



Helikopter w akcji



Lecą odrzutowce

Reportaż lotniczy — Tadeusz Chwałczyk
Zdjęcia wykonali — Z. Piasecki i J. Sieczkarz



Na pokazy lotnicze do Świdnika przybył Dyr. WSK-Okęcie

„Głos Świdnika” — redaguje Kolegium. Adres Redakcji: Świdnik KM PZPR blok nr 13, tel. centr. 18-80 wewn. 308 lub 608. Prezydium Kolegium — Red. Nacz. i Techn. **Mieczysław Kruk** — Zast. Red. **Zygmunt Kamieniobrodzki** — Sekr. Red. **Włodzimierz Lorenc.**

Artykuły w numerze zamieścili: **Z. Kamieniobrodzki, W. Lorenc, M. Kruk, J. Jankiewicz, T. Chwałczyk, W. Jabłoński, R. Mańko, J. Kowalik.**

• Serwis fotograficzny: **Z. Piasecki, J. Sieczkarz, M. Wysocki.**

Lubelska Drukarnia Prasowa. Zam. 3473, nakład 2.000 egz. S-3.

Roman Mańko

Młodzież w X-letnim rozwoju zakładu

Od pierwszych chwil powstania zakładu tworzyła się i rozwijała młodzieżowa organizacja ZMP-owska. Pierwsze prace członków tej organizacji to pomoc bezpośrednią przy budowie zakładu, przy hali nr. 1, przy oczyszczaniu i wyrobieniu lasu, przy wytyczeniu parku przyzakładowego, przy budowie dróg a przede wszystkim praca organizacyjna tj. tworzenie i rozbudowa nowych kół zarówno w zakładzie jak i środowisku miejskim. W



Jeden z aktywnych członków ZMS — naszego zakładu. Kol. J. Zieliński.

ogniu tych żmudnych prac wyrastał aktyw zakładowy cieszący się dobrą opinią w skali zakładowej, a także i wojewódzkiej. Do dziś kronika zakładu zanotowała takie nazwiska jak: Berent Jerzy (późniejszy sekretarz KW ZMS, Wójda, Żmuda, Ciebień, Łupina, i wielu innych. Dzięki usilnej pracy aktywności i liczbie członków ZMP osiągnęła

sumę 2 tys. ludzi zorganizowanych w 98 kołach. Dalsze prace w których brała udział organizacja młodzieżowa zakładu, to budowa Domu Kultury, basenu, stadionu sportowego oraz akcja oczyszczania ze złomu zakładu. Prowadzone było w ciągu tych lat na szeroką skalę współzawodnictwo młodzieżowe, które w bardzo poważnym stopniu przyczyniło się do wykonawstwa planu ogólnozakładowego. W ramach współpracy ze wsią aktyw młodzieżowy brał czynny udział nie tylko w zakładaniu na wsi organizacji młodzieżowych ale i także w akcjach planowego skupu zboża oraz innych pracach politycznych. Po rozwiązaniu organizacji ZMP dalszą pracę z młodzieżą kontynuował ZMS. Początkowy stan organizacji to liczba zaledwie 95 członków. W dalszych latach, dalsza rozbudowa organizacji. W tym trudnym okresie czasu do czołowego aktywu zakładu czają się tacy towarzysze jak: Stepien, Jaworski, Kozak, Wlas, Wojciechowski, Władysława Jacyca, Dłubała, Kamiński i inni. Organizacja ZMS dzięki pracy aktyw i pomocy partii rozbudowała się do liczby 750 członków. Określa przy tym mocno i nabrała wielu nowych doświadczeń w pracy. Jedną z podstawowych prac organizacji ZMS to troska o wykonanie planu. Na poszczególnych działach i wydziałach zakładu przystąpiono do organizacji i tworzenia brigad młodzieżowych. Utworzono jeden wydział młodzieżowy, zorganizowano 35 brigad, 12 brigad

przystąpiło do współzawodnictwa o tytuł „Brygady Pracy Socjalistycznej”. Osiągnięcia we współzawodnictwie i pracach użytecznych społecznych młodzieży wytwórni, wyróżniane były nie tylko w skali zakładu, ale i w województwie. Młodzież Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego wyróżniono także w skali ogólnokrajowej. Przykładem może być jej wkład pracy przed III Zjazdem Partii kiedy to osiągnięto wyniki o których mówiono w skali krajowej. Niemniejsze też wyniki uzyskano przed II Zjazdem ZMS. Na Zjeździe Komitet Centralny ZMS wyróżnił dyplomami i nagrodami najbardziej zasłużonych młodzieżowców pod hasłem „Nasz wkład dla zakładu” przyniosło dodatkową oszczędność wynikającą z dodatkowej produkcji, oszczędności materiałów, surowców i narzędzi, oraz wartości odpracowanych społecznie roboczogodzin w skali kwartalnej, średnio około 2 mil. zł. Wykonawstwo zobowiązań przed III Zjazdem Partii dało 4.279.522 zł oszczędności. Organizacja młodzieżowa zakładu na przestrzeni X-lecia prowadziła i prowadzi nadal pracę społeczno-użyteczną, i kulturalno-sportową. Poważną pomoc otrzymuje ona od Komitetu Zakładowego Partii. ZMS przekazuje nowych najlepszych członków, w szeregi partii przez co coraz bardziej wzmacnia jej szeregi. Dalsze plany pracy organizacji o przede wszystkim pomoc dla zakładu w wykonawstwie zadań planowych i dalsza różnorodna praca w środowisku.

Roman Mańko

Z życia miasta

Nowa szkoła w Świdniku wybudowana

Naukę w szkole także rozpoczęto. W jasnych dużych salach zasiadło w ławkach w nowym roku szkolnym 1960/61 990 dzieci. Szkoła posiada pracownię fizyko-chemiczną, pracownię biologiczną. Przewidziano miejsce na pracownię robót ręcznych. Osobne pomieszczenie posiada biblioteka, którą planuje się wyposażać w 3-4 tys. tomów książek.

Szkoła posiada także dużą świetlicę (17 x 6 m), plac boiskowy, salę gimnastyczną. Personel pedagogiczny liczy 23 osoby. Dyrektorem szkoły został prof. Jan Pajdziński. Wice Dyrektorem — Halina Szczepańska. I wszystko by na ogół było dobrze gdyby nie... usterki. Budowa szkoły kosztowała około 8 mil. zł, ale nawet i za te pieniądze MZBM pozostawił usterki. Oto np. szkoła jest zradionizowana ale sieć elektryczna nie funkcjonuje. Dzwoni się na lekcję... synaturka. A gdyby tak MPGiM coś w tej sprawie pomogło? Co takiego? Czy pomoże? A no zobaczymy?



Nowa szkoła w Świdniku Foto — M. Wysocki

Kradną w sklepie samoobsługowym

Kradną dzieci i dorośli. W mieście sierpniu zatrzymano kilku małoletnich chłopów i jedną dziewczynę, w momencie gdy usiłowali wynieść pokrywom chleb, papierosy, bułki. Między innymi zatrzymano małoletnią Zofię Sanięką z Kazimierzówki oraz Zygmunta Kaweckiego (uczeń siódmej klasy szkoły podstawowej) kradł artykuły spożywcze na

wartość 22 zł.). Pudełko pralini za 30 złotych i chleb usiłowała „przemycić” pełnoletnia Zofia Sobczak ze Świdnika, która otrzymała z tego tytułu wyrok sądowy. Przypadek ten jest już nie jedynym, który wskazuje na to, że z uczuciowością u wielu kupujących jest w dalszym ciągu na baczności.

S-ksi

WANDALIZM!!!

W numerze jedenastym „Głosu Świdnika” ukazał się artykuł, a właściwie list jednego z naszych korespondentów, alarmujący stan pomieszczeń socjalnych należących do Wydz. Kier. Rokoszaka i Kier. Usyka.

List został wydrukowany w całości. Bowiemy z całego listu przebiegało prawdziwie przejęcie piszącego sprawami warunków socjalnych i sanitarnych pracowników. Po upływie 12 dni od daty ukazania się artykułu do redakcji wpłynął list od kierownictwa wydziałów zainteresowanych. Dla ogólnego porządku sprawy wypadałoby znowu dokonać przedruku całego listu i ciągnąć temat do nieskończoności.

Wypadałoby. Ale sprawa niewłaściwego użytkowania pomieszczeń socjalnych przez pracowników niektórych wydziałów wiąże się nie tylko z opisanym przypadkiem i dotyczy nie tylko hali Nr 1, ale także hali Nr 2 i innych hal, (np. zapychanie otworów kanałowych przez pracowników i sprzątaczy w hali Nr 2 powodowały do niedawna ciągłe zawalanie instalacji elektrycznej w oddziale sprzętów). Poza tym sprawa opłakanego stanu niektórych umywalni wiąże się z poważnymi niedociągnięciami inwestycyjnymi, które w tej chwili dają o sobie znać w sposób okropny.

Z listu, który otrzymaliśmy od wydziału Kier. Rokoszaka i Kier.

Usyka wynikały spore pretensje do działów: HA i TE jako winnych wypadków, które miały miejsce w umywalniach należących do tych wydziałów — (dla czego?, skoro artykuł „Wandalizm” traktował wypadki od zupełnie innej strony).

Ale nie w tym rzecz. Sedno sprawy wiąże się z koniecznością natychmiastowego podziału prac remontowych pomiędzy działy TI, TE i HA i dokonania niezbędnych napraw, tak po użytkownikach jak również inwestorach.

Wydziały TE, TI i HA, jak wiadać z powyższego, rozumieją potrzebę przeprowadzenia tych prac bo jak nas informują kierownicy tych działów „Komisja do spraw przygotowania zakładu do okresu grzewczego” dokona w tych dniach lustracji umywalni znajdujących się na terenie hali Nr 1, 2 i dokona kwalifikacji istniejących usterek z nalożeniem obowiązku natychmiastowego ich usunięcia.

Tak więc od komentarzy i listów do rezultatów i naprawy stanu umywalni Wydz. kier. Rokoszaka i kier. Usyka, jeszcze dwa kroki.

Wierzmy, że prace remontowe, jak również prace nad wandalizmem użytkownikom wyremontowanych urządzeń socjalnych wypadną na piątkę.

Krótką informację o tym złożyliśmy w następnym Nr.

W. L.



Wiadomo, że każdy medal ma dwie strony. Nawet medale jubileuszowe. Zwykle na uroczystości jubileuszowe pokazuje się tę wypolerowaną stronę. Dlatego można po „jubileuszu” trochę tę o tej drugiej stronie. W mieście naszym pomimo wielu osiągnięć są jeszcze bardzo częste zjawiska stosunkowo przykre, drobne, ale jakże denerwujące, przez swą nagminność. Nie wymienię ich tu wszystkich, gdyż niestety jest ich o wiele za dużo jak na jeden artykuł. Ale obiecuję, że będę tak długo psioczył aż ktoś „kompetentny” zacznie wreszcie reagować. Każdy z mieszkańców wie co to jest kotłownia centralnego ogrzewania (mamy na myśli kotłownię w bloku Nr. 16) wiedzą tylko, że ogrzewa ona mieszkania. Natomiast mieszka-

nicy bloków stojących bezpośrednio obok kotłowni ciskają nieraz ciężkie gromy na projektantów. Bo rzeczywiście, kotłowni między blokami to niezbyt udany pomysł. Dym i sadza to już nieodłączne zjawisko kotłowni. Gorzej gdy obsługa kotłowni w różny sposób to zjawisko potęguje. Czy jest to zwykła złośliwość, czy też niedbalstwo trudno orzec. Fakt jednak że nikomu z kierownictwa M.P.G.K. i M. „ta kotłownia” nie robi złej krwi.

Od jednego śniegu do drugiego go za deszczem nigdy nie próbował polewać placu wokół kotłowni. Resztki miały węglowego sadzy i popiołu razem z kurzem, sadze lada podmuchem wiatru unoszą się wśród bloków. Od czasu przez najwyżej

położone okna kotłowni wyrzucany jest pył węglowy i różne smieci. Skutki tego karygodnego niechlujstwa można obejrzeć bezpośrednio w mieszkaniach bloku obok kotłowni. Odległość mieszkań od kotłowni 20-60 m. A tam w bezpośredniej bliskości mieszkań jest Izba Chorych, Izba Porodowa i szereg gabinetów lekarskich. Do osobliwości tego zakątka należy jeszcze i to, że na przykład jeśli przed godziną 15.00 nie zdąży się wysypać z przyczepy lub samochodu smieci, zabieranych w ciągu dnia z pojemników na osiedlu to czekają one obok kotłowni aż do dnia następnego.

Nie powiem. Latem to i przyjemny zapasek zalatuje, mile brząca roje much no i możliwości rozprzestrzeniania się zarazków są w tym wypadku bardzo wielkie. I z tego również chyba nikt z kierownictwa M.P.G.K. i M. — Osobną przyjemnością mieszkańców tychże bloków jest wysłuchiwanie hałasu zapuszczanych na długo przed godziną zstosów silników samochodowych. To że są przepisy zabraniające w określonych godzinach czynienia hałasu w pobliżu miejsc zamieszkałych nie dotyczy chyba pracowników M.P.G.K. i M. Oczywiście odpowiedzialność za opisany stan może być sprawą sporną, to jednak mieszkańcy tych bloków nie wątpią, że sprawa ta zostanie zalatowana.

Kajtuś.

Sława Przybylska...



Sława Przybylska oczarowała Świdnik

(dokończ. ze str. 1)

Piosenki w Rzymie czekaliśmy tego dnia z niecierpliwością. Rozmowa telefoniczna z Warszawą około godz. 8-mej rano przyniosła gwarancję przyjazdu. „Wyjeżdżamy o dziesiątej rano — mówił przez słuchawkę impresario Sławy Przybylskiej. W Świdniku spodziewajcie się nas około godz. trzynastej”.

I tak było rzeczywiście. W kilka minut po wyznaczonym czasie niebieski „Fiat 600” przystanął obok DK. W granatowym kostiumie, sportowym, sweterku, z białą torebką o dziwnych może nieco kształtach, wysiadła za chwilę z niego ta, na którą tego wieczoru czekał cały Świdnik.

Z imprez X-lecia



Znany aktor filmowy Stanisław Mikulski opowiadał o filmie „Kanał” podczas przeglądu filmów polskich.



H. Dąbrowski i M. Cwiklińska — znani artyści sceny polskiej wystąpili w imprezie MHD. Foto — Z. Piasecki

SLAWA PRZYBYLSKA. Niezrównana dla interpretatora piosenek, które śpiewa chyba... cały świat.

Od tego momentu nie dano jej już spokoju. Członkinie i członkowie zespołu ZDK prosili o autografy, do wnętrza sekretariatu zaczęli zaglądać nasi „milusińscy” wracający z zajęć szkolnych, amatorzy biletów tworzyli zaś dla odmiany kolejkę nie od zewnątrz Domu Kultury a przeciwnie wewnątrz korytarza, po to by choć na moment, popatrzeć przez otwarte drzwi na piosenkarkę.

Osobiście nie starałem się tym razem o wywiad. Rozmawiałem jedynie ze Sławą na temat jej pobytu we Włoszech. Opowiadała dużo, uśmiechając się przy tym i potrząsając od czasu do czasu puklami swoich... złotych włosów. Mówiła o gorącym włoskim słońcu, o lazurowym niebie, weneckich gondolach i pałacach dołów. Mówiła o konkursie, o swej ciemnowłosej rywalce konkursowej Bertucci, która podobnie jak ona śpiewała na Festiwalu Piosenki „Cześć mi Sąd”, mówiła o spagietcie o włoskim, makaronie, którego podobno podają rano, w południe i wieczór. Słowem opowiadała o swym miesięcznym pobycie we Włoszech do których to wspomnień bardzo chętnie zawsze powraca. A wieczorem... Wczorajem to już tylko Sława i... jej piosenki. Śpiewała „Pożegnania”, „Balladę o Kasi Marciotcie”, „Piosenkę o nocy”, „O chłopcach z gór”.

Śpiewała bardzo wiele piosenek. Akompaniował jej po mistrzowsku p. R. Wierczok.

Śpiewając Sławę oglądaliśmy niepodobną do jej fotografii. W świetle kolorowych świateł scenicznych, ubrana na czarno bez jakichkolwiek ozdób, skromnie lecz jakże gustownie blizcząc się pełnym urokiem kobiety, talentem znakomitej piosenkarki. A kiedy śpiewa twarz ma poważną o mocno skupionej uwadze. Za oklaski dziękuje rozradowanym uśmiechem, kłania się potem nisko i z nieoczekiwaną powagą. Głos jej uroczy, o silnym brzmieniu przenieszcza się do każdego zakątka sali. Znakomita i wzruszająca jest w piosenkach lirycznych lecz i doskonała także w innym repertuarze. Jej gestykulacja niesłychanie żywa lecz jakże naturalna oszczędna i celowa. Bardzo często unosi ręce do góry i zastyga w momentach granicznych z ekstazą. Znakomita zresztą piosenkarka którą mieliśmy możliwość oglądać po raz pierwszy i którą będziemy chyba o ile nie zawsze, to bardzo, bardzo długo pamiętać.

P. S.

I jeszcze jedno będziemy pamiętać. A to mianowicie, że czas najwyższy wręczyć nauczyć się co i komu się należy. Mam tu na myśli ceremonię podziękowań

Jerzy Połomski i Rena Rolska w Świdniku

Po ostatnim występie (bardzo zresztą udanym) — Sławy Przybylskiej kierownictwo ZDK zarzuciło „siec” na Jerzego Połomskiego i Renę Rolską, nie mniej popularnych aniżeli Sławę, piosenkarzy krajowych.

Impresario Sławy Przybylskiej obiecał pomóc w tej sprawie. Występ Połomskiego i Rolskiej przewidziano w początkach przyszłego miesiąca.



W jury konkursowym Sława Przybylska

po występach piosenkarek i piosenkarzy, bądź też wielkich aktorów scen polskich. Dobrych wykonawców obdarowujemy bardzo często po ich występach kwiatami. Przebywało już u nas wiele sław. Bittnerówna, Kozłowska, Przybylska. Za każdym razem obdarowywano je kwiatami. Ale jakim? Ech aż przykro o tym pisać. Pospolitymi kwiatami... polnymi. O ile poprzedniczki Sławy otrzymywały kwiaty wiosenne o tyle ją samą obdarowano dla odmiany kwiatami i astringentami. I o ile pierwsze kwiaty (mieczyski) ładnie ułożone miały swój wydzwonek o tyle drugie absolutnie nie. Trzy różne przyozdobione delikatnie igielkami szparagu, o ile nie ma się na myśli kwiatów z kwaciarni wystają w zupełności abyśmy byli wszyscy zadowoleni. Bo przecież u licha świat na nas patrzy, a ludzie na koncerty przybywają zewsząd.

I jeszcze jedno czego nie mógłbym zataić. Podczas występów Sławy ogłoszono wyniki Jury konkursu dla piosenkarzy amatorów. Końcowa klasyfikacja wyglądała następująco: Pierwsze miejsce — para Czyrko — Bagczyk, drugie miejsce — para Kusiernicz — Korniak, trzecie miejsce — Kowalczyk — Rakowski. Jeżeli idzie o klasyfikację parami zgodziłbym się osobiście z wynikami Jury. Indywidualnie pierwszym miejscem osobiście wyznaczyłbym spośród piosenkarzy wymienionych — Rakowskiego z uwagi na jego stałe postępy. Jeżeli idzie o piosenkarkę zgodzę się na Czyrkównę. Takie jest moje zdanie od którego nie odstąpię, a każdy przecież może mieć w tym czy innym przypadku swoje zdanie.

M. K.

„Bajka” piękna-rzeczywistość smutna

Nie ma chyba takiego człowieka, ba a nawet dziecka w Świdniku, które by nie słyszało o młodzieżowym zespole „Bajka” przy Domu Kultury. Ręczę za to głową. Wychowankowie Pani Zofii Górowej (instruktorka zespołu) dają znać o sobie na każdym kroku. Nie od dziś. Od przeszło dwu lat. Utalentowana młodzież niższych klas szkół świdnickich, córki i synowie pracowników W.S.K. są na ustach wszystkich pracowników, są przedmiotem dumy rodziców. Ich udział w zespole to nauka, praca, wychowanie i samokształcenie jednocześnie.

W okresie kilku lat swego istnienia zespołu, zespół ten wystawił do chwili obecnej 5 bajek kolumbowych, które cieszyły się niesłychanym wprost powodzeniem. Zarówno podczas premiery jak i każdym kolejnym przedstawieniu brakuje zawyżających biletów. Bajki „O Kasi co gąski raz gubiła” i „Cztery mile za piec”, „Czarodziejska fujarka”, „Calineczka” i ostatnio wystawione „Trzewiczki szczęścia”, rozstawiły młodzieżowy zespół ZDK w całym województwie, salicząc go do najlepszych zespołów okręgu po zdobyciu pierwszego miejsca na eliminacjach zespołów dziecięcych. Młodych artystów „Bajki” nagradzano niejednokrotnie okłaskami podczas występów na licznych akademiach, w czasie uroczystości państwowych. Monolog, wiersze, tańce i piosenki w wykonaniu członków zespołu „krasły” ogniska harcerskie na koloniach letnich we Włenu, a więc na Ziemiach Odzyskanych. A gdy tam się krzewiła kultura, to znaczy że ma się już „cośkolwiek” na swoim koncie. Ale nie o tym chcemy pisać. Są na to ogół rzeczy znane powszechnie. Chodzi o drugą stronę medalu. O tę „zaśniedziłą” stronę medalu, o której można wyrazić się krótko i zwięźle w jednym zdaniu: **Młodzieżowy zespół „Bajka” nie posiada dostatecznej opieki ze strony kierownictwa ZDK.** Z tego też powodu, boryka się on z wieloma trudnościami, które zmuszony jest przezwyciężać we własnym zakresie, kosztem wielu wyrzeczeń

i strat. Przykładów nie trzeba długo szukać. Przygotowanie sztuk teatralnych (bajek) odbywa się najczęściej w mocno „przy spieszonym tempie”.

Brak dekoratora, szatniarki powoduje niejednokrotnie to, że instruktorka biega najczęściej sama gdzieś się tylko da, aby załatwić sprawy które nie należą absolutnie do jej kompetencji. Do krawcowej do rodziców dzieci b.ących udział w przedstawieniu, do sklepów, do Ogniska Oddane „sprawę” dzieci biegają razem ze swoją wychowawczynią. Przynoszą z domów rekwiizyty, garderobę, naczyńia. Podczas gdy gotowa do przedstawienia dziecięcy jakże często brakuje elektryka i ludzi, którzy pomogliby ustawić dekorację. A to że instruktorka dwukrotnie „zmusza” sama osobiste scenę i sceneria kurze, wystawia do reszty odrobinie świadectwo, tym którzy powinni wypełniać te oto właśnie obowiązki.

Trudno bowiem wprost uwierzyć że dzieją się takie rzeczy. Bo przecież w Domu Kultury są etaty i co najważniejsze obsadzone przez ludzi. Etaty zarówno elektryka jak i sprzątaczkę. Dlatego też te małe zdawałoby się niedopatrzania w stosunku do młodzieżowego zespołu „Bajka” należy jak najszybciej usunąć drogą poprawy w stylu pracy organizacyjnej.

Dobry „gospodarz”, który uważa nie i starannie dogląda całości gospodarstwa nie pominie żadnej rzeczy, w kręgu swoich włości. Starał się będzie aby wszystkie one utrzymywane były w należytym porządku. Nie będzie zbyt jaskrawo wyróżniał jednej ponad drugą, a co najważniejsze nie dopuści nigdy do zbyt wielkiego różnicowania tychże. Wydaje się, że w rozwoju ruchu amatorskiego w Domu Kultury są zespoły które tracą się bardziej szczegółową opieką, aniżeli zespół dziecięcy „Bajka”. Zespołom dla dorosłych umiła się czas różnorodnie. Czy tylko dlatego, że dorosli mają prawo do przyjemności. A członkowie zespołów młodzieżowych „wtedy” dopiero wówczas gdy dorosną? Czy dla nich ślennie w ciągu roku jedy-

(Dokończenie na str. 7)

„Krzyżacy” na ekranie kina „LOT”



„Ow mniemając, że to pożegnania, chwycił ją, objął i przycisnął do piersi...”

Scena z filmu „Krzyżacy” Danusia — Grażyna Staniszevska Zbyszko — Bożena — Mieczysław Kalenik.

Halo tu kino?

Tak.

Czy można rozmawiać z kierownikiem?

Proszę słuchać — przy aparacie.

Panie Henryku, kiedy ostatnio „kręciłeś” „Krzyżaków”?

W dziesięć dni po „Koziołku”. Mam gwarancję CWF. Warszawa „robi” nam trochę trudności. Interweniuje przeto przez Radę Zakładową. Film „kręcić” będą mechanicy pierwszej kategorii specjalnie do tego celu przeznaczeni.

Wybornie, świetnie, cieszymy się niewymownie, ale chcielibyśmy udzielić Wam jednej rady.

Jakiej?

Rozprawdzajcie bilety przez Związki Zawodowe, tak jak w innych miastach, w przeciwnym wypadku ludzie „zawalą” Wam kino.

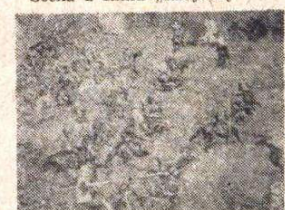
Dobrze dziękujemy za radę, zastanowimy się.

Rozmawiał: Charlie



„Oto jeden leżący na ziemi Krzyżak rozpruł nożem brzuch konia, na którym siedział Marcin z Wrocimowic trzymający wielką, świętą dla wszystkich wojsk chorągiew krakowską z orłem w koronie...”

Scena z filmu „Krzyżacy”



„— W nich! Bii! Wiele rycerze pochyliwszy się na karki końskie i wyciągnawszy przed się włócznie ruszyli!”

Scena z filmu „Krzyżacy”

Prosimy częściej!!!

ELIMINACJE ZESPOŁÓW I PIOSENKARZY PIONU ZZM

Na X-lecie Świdnika, wśród wielu imprez artystycznych obejrzałem między innymi i przegląd amatorskich zespołów artystycznych FSC, Poniatowej, Krasnika i WSK. Niestychanie długi, wprost taslemowy rozrywkowy program ciągnął się od godz. 19 do 23-ciej. Przez kilka godzin publiczność która przybyła na salę widowiskową ZDK miała moż-



Śpiewa Alicja Kuśmierczak

ność usłyszeć cały szereg popularnych piosenek, monologów i utworów muzycznych, oraz przyrządzić się tańcom. Amatorska rewia humoru, piosenki i tańca należała do udanych imprez.

Zśród zespołów muzycznych dużą popularnością cieszył się zespół krasnickiego Domu Kultury przemawiający szczególnie do młodzieży podczas utworów granych w stylu dixełandowym (więcej na przyszłość). Szkoda, że na tle zespołu nie występuje z jakimś dobranym dla siebie repertuarem P. Janina Litobarska (śpiewa z kwartetem wokalm — przy aut.), która oprócz nestychanej swobody na scenie, potrafi dobrze śpiewać i ująć widza... sympatycznym uśmiechem. Inna rzecz, że jak oświadczyła nam po swoim występie — woli raczej śpiewać z uwagi na zainteresowanie — arie operowe. W każdym razie ZDK-Kraśnik ma dobrą solistkę i co najważniejsze swoją solistkę, podobnie jak i wybijającą się ze wszystkich zespołów parę taneczną w osobach kol. kol. Pietrzakówny i Smętka. (Oczarowanie).



Kwintet wokalny ZDK Krasnik. Solistka p. J. Litobarska.

Foto — Z. Piasecki

ZWS Poniatowa wniosła do przeglądu dużą porcję humoru. Nie dał jej tyle żaden z zespołów. „Dziecięce” wierszyki, „Hamlet” i „Dwa wiśniki” w wykonaniu parodystów mimików tego zespołu nadzwyczaj udane. Zespół muzyczny ma przed sobą możliwości osiągnięcia dobrego poziomu. Solistka zespołu Mireczka Pietrzakówna to dziewczę miłe, dziewczę hoże. Widać dużo zapалу i pracy. Głosowo jednak... (przepraszam nie kończę — przyp. aut.). Zdania na temat czy śpiewa rzeczywiście przekonująco były jak najbardziej różnorodne.

FSC to przede wszystkim taniec. Dużo chętnych młodych dziewcząt i chłopców. Parodia rocka en role podobala się chyba najbardziej.

I wreszcie ZDK Świdnik. Klub Piosenki. Pod nieobecność w przeglądkę Bogumila Korniaka (prowadził tym razem konferansjerke) — w rewii amatorów piosenkarzy wyróżnił się bezapelacyjnie kol. Rakowski.

Głos, dykcja, opanowanie, dobrane piosenki — stawiają Go w rzędzie czołowych piosenkarzy



Edzio Rakowski — sięga po prymat wśród piosenkarzy amatorów. Nic dziwnego — pracowity chłopiec.

amatorów nie tylko w klubie, ale chyba i w województwie. Czyni duże postępy.

Allina Kuśmierczak w piosence „Lunaparki” ciekawa i... ujmująca. Aparycja (wygląd zewnętrzny) najlepsza ze wszystkich piosenek. Poza tym czuje to co śpiewa. Szkoda, że nie śpiewała ulubionych piosenek „Mexicana”, „Come prima” i „Przyjdź nocy”. Piosenki te odtwarzano kilkakrotnie w programie radia lubelskiego w m-cu sierpniu. W każdym razie piosenek w interpretacji p.

Alny słucha się zawsze z przyjemnością. Pozostali piosenkarze Leszek Kotowicz i Ziemowit Barczyk wypadli o dziwo... znacznie lepiej nazajutrz tj. w części artystycznej Konferencji Samorządu Robotniczego, aniżeli na eliminacjach. Nowa twarz w Klubie piosenki koleżanka Kowalewicz zapowiada się jak najlepiej. Zespół „Amore” jak zwykle ten sam. W swym własnym stylu, opanowany, przekonujący, mocny.

Nieporozumieniem było wystawienie w przeglądzie numeru tanecznego aranżowanego przez kierownictwo artystyczne ZDK. Kilka świdnickich „girlasek” (trudno tak trzeba nazwać) zgrabnych i ładnych a nade wszystko młodych dziewcząt nie opanowało całkowicie numeru. Mało tego, że gięły się one wzajemnie w ruchach, ale w dodatku „głupiotko” się uśmiechały. Rzecz w każdym razie niedopracowana, niedokończona i to chyba najgorsze. W przyszłości lepiej wystawić „pożyteczniejszy” bardziej numer.

Coś jak już zaznaczyłem a wstępnie to impreza udana. A jeżeli tak to prosimy częściej.

K-K



Dzisiaj w przedszkolu a jutro... w szkole.
Foto — Z. Piasecki

31 sierpień rok 1960.

Przedszkole Nr 2.

W przededniu otwarcia nowo wybudowanej szkoły w Świdniku, skromna lecz jakże pełna wymowy uroczystość.

Siedmiolatki przedszkola Nr 2 opuszczają mury swego „drugiego” domu.

Dzisiaj jeszcze w przedszkolu, jutro już w szkole. Ech, jak ten czas leci...

K-K

Wrzesień miesiąc szkolny

Szkola Podstawowa dla dorosłych

W nowym gmachu szkolnym znalazła również miejsce szkoła podstawowa dla pracujących. Nareszcie pracownia, ambitna, Pani Sobiech będzie mogła pełnić swe obowiązki Dyrektora Szkoły w odpowiednim pomieszczeniu — gabinecie, wreszcie znajdzie dość miejsca na pomoce naukowe dla uczniów (pamiętajmy uczniów w wieku 30 lat i więcej przyp. aut.), na bibliotekę z podręcznikami specjalnymi dla szkół tego typu. Wierzymy również, że P. Sobiech otrzyma wreszcie zasłużone mieszkanie. Szkoła podstawowa dla pracujących w Świdniku istnieje już 8 lat. W ciągu tego okresu szkołę ukończyło 150 osób.

— Mało?
— Bardzo mało...
Rekrutacja do tej szkoły, jak dotąd, tradycyjnie nie domaga. Ilość uczniów nowowstępujących jest stanowczo za małą i świadczy o niesumieśnieniu wypełnianiu

obowiązków kierowania do szkół przez poszczególne instytucje miasta, a w samym Zakładzie przez kierownictwa poszczególnych wydziałów. Zapisy do szkoły podstawowej dla pracujących zostały jeszcze przedłużone. Przy pominięciu o tym wszystkim instytucjom miasta, a w Zakładzie działowi szkolenia zawodowego.

Instancje naczyne prosimy w imieniu Dyrekcji Szkoły o dopatrzenie sumienności wykonania ostatniej dodatkowej rekrutacji na rok 1960/61, zgodnie z obowiązującymi zarządzeniami.

Do szkoły należy nie tylko chodzić, ale i uczyć się. Nauka idzie codziennie naprzód swymi milowymi krokami. Dostrzegają ten szybki rozwój uczniowie pilnie uczęszczający na zajęcia.

Z uporem pokonują trudności zdobywania wiedzy. Należą do nich: Tatomir Bogda, Pietrak Stanisław, Zieliński Józef, Obara Henryk, Siedlecki Witold, Boma Marian, Chojński Władysław, Gajosz Władysław, Targoński Józef, Puszkarska Czesława, Letała Kazimierz, Gorgol Jan, Wilkoławska Zbigniewa.

A oto uczniowie o wzorowej frekwencji: Wiśniewska Zofia, Błażejewicz Lucjan, Nastalak Tadeusz, Głębocki Edward, Pałecz Józef, Biedocka Maria. Nie zapominajmy, że są to ludzie dorośli, pełniący poza normalną nauką obowiązki pracowników

fabryk, ojców dzieciom, mężów, biorąc też udział w wielu pracach społecznych, kosztem ostatnich pozostałych chwil na odpoczynek. Należy się im za to niejedno słowo pochwały. Wiele z absolwentów z lat poprzednich uczęszcza już do Technikum Mechanicznego i zajmuje odpowiednio wyższe, bardziej odpowiedzialne stanowisko w zakładach pracy.

— Pozostali — bierzcie z nich przykład.

W.L.

Żegnaj przedszkole! Witaj szkole!

W oczach licznie przybyłych na tę niecodzienną uroczystość rodziców blizszych kropie łez. Widać to jak najbardziej wyrażenie. Radość a zarazem malujące się na twarzach wzruszenie, to wszystko razem miesza się ze sobą wzajemnie.

„Starszaki” tymczasem śpiewają, deklamują, tańczą, oglądają kolorowe książki.

Poubierane odświętnie, kwiatami i uśmiechem darzą swoje wychowawczynie.

Wiązanki czerwonych goździków, róż, mietczyków, przekazywane są na ręce kierowniczki przedszkola Pam Duckie.

Otrzymują je także pp. Dr Gwozdowska, Patynowska, przewodniczący MRN tow. Myk (który ma w przedszkolu swego pierwszoklasistę — przyp. aut.).

Ostatnią to a zarazem i pożegnany wieczór.

Po części oficjalnej wspólnie zdjęcie i kolacja. Ciastka, czekoladki, cukierki znikały z talerzyków w mgnieniu oka. Apetyt dopisuje jak najbardziej. Jakże by zresztą inaczej.

W międzyczasie także i wywiad.

Na pierwszym planie Grażynka Wasilak. Czy sądzicie, że ma tremę? Ależ skąd. Niezapomniana odtwórczyni poloneza (jej partner to Krzyszto Maliszewski, którego serdecznie pozdrawiam i dziękuję za gościnę — przyp. aut.), utalentowana tancerka przedszkola, odpowiada na wszystkie pytania bez zmużenia oczu.

Cieszę się, że idę do szkoły. Mam już zeszyty. Czym chciałabym zostać? Chyba fryzjerką. Mam lalkę śpiącą dużą i małą, a także misia. Całe mieszkanie zabawek. Kupuje mi mama i wujek. Będę się dobrze uczyć, ale i bawić się także będę. A życie artystyczne? A jakże, bez jakiegokolwiek przerw. Gram na pianinie w ognisku, tańczę, ostatnio występowałam w Domu Kolejarza w Lublinie. Zapiszę się do Domu Kultury do „Bajki”.

Do notatnika reportera wpisuje się następny siedmiolatek, — Waldek Czarnecki.

Twierdzi on, że woli „stara” szkołę aniżeli tę, którą wybudowano. Dlaczego? Tak twierdzi? Po zostanie to tylko i wyłącznie jego tajemnicą.

Chodził będzie w każdym razie do „starej” szkoły. Obiecuje także dobrze się uczyć, uprawiać sport i zostanie kapitanem w wojsku.

Jego ulubiona rozrywka, to film (nie dziwnego, rodzinne — przyp. aut.). „Winchester 73” to najlepszy film, jaki oglądał.

I jeszcze jeden mały wywiadyk z Alisją Zielecką.

Śmiała, grzeczna, miłutka dziewczynka. Zna doskonale swój adres domowy, wie gdzie pracuje tata, twierdzi, że kocha wszystkie wychowawczynie razem i każdą z osobna, zostanie doktorką (dentystką). Lubi bajki i... chciałaby być w szkole.

Osobiście pozdrawiam ich wszystkich i życzę, aby uczyli się w szkole jak najlepiej i aby przynosiły do domu same piątki.

Dla siebie pozostawiam także małe wspomnienie. Dużo czerwonych róż, którą postanowiłem... hm, zasuszyć.

K.

„Bajka” i rzeczywistość

(dokończenie ze str. 6)

nie tylko Choinka i Międzynarodowy Dzień Dziecka?

Czy nie trzeba im przypadkiem częściej podziękować? O właśnie. Choćby tylko podziękować za pracę. Obowiązek w jakiej formie, ale podziękować bo to przecież obowiązuje.

Doprawdy wiele spraw rozstrzygnąć mogą ludzie w przypadkach wspólnych zainteresowań. Trzeba tylko chcieć. A w tym wypadku „Bajce” pomóc zawsze trzeba. A pomagać winni zawsze ci, którzy są do tego upoważnieni w racji swego obowiązku. A zatem wszyscy ludzie kierujący zakładową placówką kulturalną. Aktywni kulturalni przede wszystkim, którego przecież stać u nas na bardzo wiele

Ars.



W Białymstoku „pies pogrzebany”

Szaleńczy zryw pięściarzy „Avii” przypominał natarcie ułanów pod Samosierra

Przegrywamy z Budowlanymi Olsztyn 5:15

UCIEKINIER MAŁEK

Piątek 10 września br. Białystok. Mocno zdziśniona ekipa bokserska „Avii” jest już na miejscu. Miasto wita nas kolorowymi odcieniami nowo-wbudowanych bloków. Pogoda nadal kapryśna. Niestychanie długie koleje przed kinem „Pokój” wydają się mówić same za siebie. Dziś premiera „Krzyżaków”, premiera wielkiej barwnej epopei filmowej o zwycięstwie oręża wojsk słowiańskich nad Zakonem Krzyżackim, w realizacji Aleksandra Forda, oparta na znakomitym dziele Henryka Sienkiewicza. Na premierę przybędą wykonawcy głównych ról Danusi i Zbyska — Grażyna Staniszevska i Mieczysław Kalenik. Zaden z filmów polskich nie cieszył się chyba tak wielkim powodzeniem jak „Krzyżacy”. Bilety w Białymstoku rozprzedano już na wszystkie seanse w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Na czarnym rynku płaci się olbrzymie sumy.

Rezygnujemy zatem ze wszelkiego rodzaju poczyniń i chęci uzyskania kart wstępu. Tego dnia obejrzymy inny obraz, amerykańską komedię filmową „Pół żartem pół serio” ze słynną sex bombą Marilyn Monroe i Tony Curtisem. Obejrzymy dla odprężenia, by przejść już następnie do swoich obowiązków. Noc w hotelu „Cristal” mija niepostrzeżenie. Nad ranem przybywają ostatnie posiłki. Kukier i Dre-

wicz. Henio po powrocie z Olimpiady tylko dwie godziny przebywał w domu. Przywitał się ze swoją rodziną i... odjechał natychmiast do Białegostoku. Poczuł dobry Henio. Zaspokojony gładem pytań opowiada oczywiście o Rzymie, o Olimpiadzie. Opowiada o swoim „pechu” do Homber-



Ostrówka — jeden z młodych utalentowanych pięściarzy Avii.



Na obozie w Kazimierzu humor dopisywał bokserom. W Białymstoku spuścili nosy na kwintę. — Nic dziwnego... przegrali.

ga, opowiada o wiosce olimpijskiej, o smacznej kuchni, o wydeczkach na Capri, o wyciele Giny i Zośki Loren wśród olimpijczyków, o załamaniu ławą mieście Pompei, o cmentarzu żołnierzy polskich na Monte Cassino, o zabitych starożytnego Rzymu, słowem opowiada o wszystkich cudach i „cudeńkach”, które miał możliwość widzieć we Włoszech. Zastuchani i wpatrzni w Kukiera nie spostrzegamy jak nadchodzi południe.

O godzinie 15-tej w sobotę już po wadze. Stanęli na niej wszyscy pięściarze, wszyscy prócz jednego. Prócz Małka. Ten ostatni zdezerterował. Po zakończeniu obozu w Kazimierzu n/Wisłą spakował swoje walizki i ruszył w kierunku Poznania. Pozostawił po sobie jedynie ostatnie ślady. Ofertę poznańską „Wanty”, to jest list od jednego z bokserów poznańskich (Ratajczyk) i pismo o warunkach pracy w zakładach Cegielskiego w którym proponuje mu się pracę w granicach zarobku około 2 tysięcy zł. Dalsze komentarze w tej sprawie zbyt późne. Nie ma zresztą na to czasu. Przed nami karty swoje przedłożyli bokserzy budowlanych Olsztyn — nasz pierwszy przeciwnik.

WALKOWER PRACOWNIKA ROBI „ZŁĄ KREW”

O godzinie 14-tej następuje wymiana składu. W pokoju nr. 233 w białostockim hotelu „Cristal” przegrywamy już niespodziewanie przed meczem. Kierownictwo „Avii” oddaje 4 punkty walkowerem. W momencie gdy wszystkie drużyny walczące w turnieju mobilizują najsilniejsze składy i wystawiają pełne dziesiątki, Avia na mecz z Budowlanymi wystawia ośmiu zawodników. Fakt bez procedensu, godny pożałowania. Walkower oddajemy w wadze muszej w której do meczu przygotowaliśmy dwóch zawodników. Pierwszy z nich wyznaczony do meczu zawodzi na

mać z silnie bijącym Michałem Bartosiewiczem trzy rundy. Zenek przeszedł samego siebie i stoczył z zawodnikiem olsztyńskim pojedynek, który do białości rozgrzał widownię. Tylko w pierwszym starciu panował nad sytuacją Bartosiewicz. Drugie i trzecie należało bezwzględnie do Głowi. Słynny bombardier z Olsztyna zawiódł zupełnie. Cóż z tego skoro sędziowie widzieli walkę inaczej. Po ogłoszeniu werdyktu na mocy którego przynano zwycięstwo Bartosiewiczowi, widownia białostocka urządziła dziki koncert, mocno protestując. Z balkonów odzywały się nawet okrzyki wyrażające się w słowach: „Sędziowie do Rzymu”!!!

TROJANEK PRZEGRYWA, STECIUK REMISUJE, WODKIEWICZ WALCZY JAK LEW. A DREWICZ NIE MOŻE SOBIE PORADZIĆ Z PRZECIWNIKIEM

Po niesłusznej porażce Głowi z Bartosiewiczem wynik meczu na naszą niekorzyść wydał się być przesadzonym. Wygrał 4 kolejne wagi było niesposób. Przegrywa swoją walkę ze Stefankim — TROJANEK. Pęknięty łuk brwiowy (na szczecie sędzia nie przerwał walki) nie pozwalała Trojankowi na kontynuowanie otwartej walki. Raz po raz ociera On rękawicą prawe oko.

STECIUK (w lekko-sredniej) rozpoczął walkę bardzo dobrze. Wygrał pierwszą rundę. Dwie po zostało niestety przegrane. Eliaz Bartosiewicz uzyskał punkty walkowerem na skutek nadwagi BACHENKA. Przed walką Władek chciał boksować. Strategiczne posunięcie nie wyszło.

WŁODKIEWICZ walczył jak lew. Walczył z silnie bijącym Romejką. Była to bezpodstawną walka. Obaj zawodnicy skończyli ją mocno wyczerpani. Przegrana w niej zwycięstwo zawodnikowi olsztyńskiemu. I wreszcie

DREWICZ. Daleki od swej formy przegrał z niższym od siebie, słabszym fizycznie „olsztyńskiem”.

Z DRUGĄ LIGĄ „PIES POGRZEBANY”

Przysły złudzenia i sny na zwycięstwo pierwszego miejsca w turnieju. W chwili obecnej pięściarska drużyna Avii jako zespół posiada w swych szeregach duże luki których nie ma niestety czym uzupełnić. Dalecy są od swej dawnej formy Sygacz i Wilk. Henio Kukier po olimpiadzie zawiązał definitywnie rękawice na kołku. Napisać o tym już wkrótce i powie wszędzie i każdemu z osobna. Zdezerterował Małek. Wykruszają powoli swe siły starzy weterani, młodzi natomiast nie prafiaj jeszcze w wielu wypadkach ich zastąpić. Przynoszą niejednokrotnie wstyd ot i to wszystkim. (Pracownik).

Postawić jednak na młodzie — to dewiza na najbliższy conajmniej pięcioletni program szkoleniowy. W przeciwnym wypadku nie nie poradzimy. Eksperymentowanie w zespole, przerzucanie zawodników z wagi do wagi, które stało się w drużynie nagminne pozbawione jest w wielu przypadkach jakiegokolwiek sensu. Czas najwyższy położyć już temu kres, zapewniając tym samym prawidłowy rozwój fizyczny sił zawodników. Trzeba także uniknąć wszelkiego rodzaju zrywów, które nosiłby charakter szarży jazdy polskiej w wawozie Samosierra, która to walka aczkolwiek okryła męstwem i sławą Polaków to jednak straty w niej poniesione były niestychanie wielkie. W turnieju bokserskim o wejście do drugiej ligi siły pięściarzy Avii okazały się za słabe. Zawiodło także dowództwo. Również Gedadanie w żadnym wypadku nie potrafiłoby pokonać. Faktom trzeba śmiało spojrzeć w oczy i wyciągnąć wnioski na przyszłość. MK.

Mówią o nich że nie grają gorzej aniżeli

I-sza drużyna

Avia I-B rozpoczęła rozgrywki w A klasie

Zdjęcie niżej przedstawia beniaminka A klasy — zespół piłkarski Avii I-B. W zespole tym grają tacy piłkarze jak: Maciejewski, M. Drag, Wierczak, Struzik, Szalito, Paszczyk, Bachur i wielu innych, których nazwiska znają najmłodszy i najstarsi miłośnicy piłki nożnej.

W tym roku piłkarze Avii I-B postarali się o bardzo przyjemną niespodziankę, uzyskując awans do A klasy. W rozegranych spotkaniach o mistrzostwo B klasy przegrali oni jeden mecz, z Milejowem 4:5. Pozostałe rozstrzygnęli zdecydowanie na swoją korzyść. Wynik 12:0 uzyskany z Kolejarzem Chełm mówi o bram kosztownym napadzie tego zespołu, w którym wybijają się na czoło Maciejewski i Drag. Rów-

nie i pozostałe formacje drużyny poczynają sobie jak najlepiej. Podczas rozgrywek mistrzowskich w B klasie publiczność świadnika uczęszczała gremialnie na mecze drugiego zespołu Avii. Byli nawet tacy, którzy twierdzili, że czasami Avia I B grała o wiele lepiej aniżeli ligowcy (!).

Piłkarze II zespołu Avii trenują bardzo solidnie i co najważniejsze lubią grać w piłkę.

Kierownictwo nad drużyną sprawuje kolega Lipiński, nieustraszone działacz sportowy, który może być wzorem dla innych. Nie szczędzi pomocy dla drugiego zespołu także kol. Trabka, który dla odmianną pracuje z młodzieżą. Jego drużyna trampkarzy — juniów ma przed sobą duże widoki na przyszłość.

M. K.



Beniaminek A klasy — Avia I B

Foto — M. Wysocki.